

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Martyna Matwiejuk, słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Dziś moim gościem jest Jacek Baliński, współautor serii książek "To nie jest hip-hop. Rozmowy", jej VI i ostatni tom ukazał się 22 marca. Bardzo miło mi cię gościć w Audycjach Kulturalnych ponownie. Witaj, Jacku, cześć.**

JACEK BALIŃSKI: Witaj, bardzo dziękuję za zaproszenie. Również bardzo miło mi jest tutaj być.

MARTYNA MATWIEJUK: **6 książek w 6 lat. 100 wywiadów z twórcami i twórczyniami polskiej kultury hiphopowej. Piękna konsekwencja, ogrom pracy, postanowiłeś jednak w tym miejscu postawić kropkę.**

JACEK BALIŃSKI: Wszystko się zgadza, bardzo dziękuję też za te miłe słowa. Cieszę się, że ten wysiłek i ogrom pracy jest w jakiś sposób zauważalny i doceniany. Tak, kropka rzeczywiście została postawiona po tych 6 książkach. Pewnie można byłoby tę serię kontynuować. Nie ukrywam, że na takiej swojej wishliście mam jeszcze całkiem sporo ksywek i nazwisk, które potencjalnie biorę pod uwagę właśnie przy ewentualnej kontynuacji. Pewne okoliczności spowodowały, że tutaj postanowiłem właśnie na VI tomie zakończyć, niemniej to, co chcę podkreślić, to to, że zamiast skupiać się na tym, że to już koniec, bardziej wolę koncentrować się na tym, że jednak przez kilka lat to trwało i ten dorobek całkiem przyzwoity, wydaje mi się, udało się zbudować, tak jak zauważyłaś, 6 tomów, 100 wywiadów równo, to blisko 2 500 stron w relatywnie krótkim czasie, tak, bo I tom w 2018, ostatni w 2024. Myślę, że wstydu nie ma i naprawdę jest co czytać, tak że wolę się skupić na tym, że jest 6 fajnych książek, niż na tym, że nie będzie kolejnych 3 na przykład.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo dobra statystyka i do tego, co się udało, teraz przejdźmy. Podoba mi się w tych książkach to, że one są efektem wielogodzinnych spotkań i to często spotkań kilkukrotnych. Zwłaszcza w czasach, w których jesteśmy karmieni i otaczają nas kilkunastosekundowe filmiki, w których pada jedno nośne zdanie wyciągnięte z kontekstu, kiedy jesteśmy zalani artykułami, w których niespecjalnie wiele jest treści, to, co zrobiliście w tej serii, jest, myślę, dla wszystkich miłośników hip-hopu bardzo, bardzo wartościowe. Daliście sobie i swoim rozmówcom mnóstwo czasu, pewnie były takie spotkania, które były dla ciebie wzruszające po prostu w takim ludzkim wymiarze.**

JACEK BALIŃSKI: Z całą pewnością kilka takich było. Zacznę od tego, że rzeczywiście spotkania na potrzeby tych książek trwały co do zasady raczej dłużej niż krócej. Tak naprawdę, jeśli chodzi o tom najnowszy, VI, to łączny czas trwania tych spotkań wszystkich wyniósł ponad 100 godzin, no czyli wychodzi na to, że na 1 wywiad poświęcałem w granicach 7 godzin. Mówię o samym spotkaniu, bo tak naprawdę...

MARTYNA MATWIEJUK: **To, co wcześniej i później, to znacznie więcej.**

JACEK BALIŃSKI: ...cały proces to absolutnie nawet nie chcę tego wyliczać dokładnie, bo to

myślę, że mogłyby być to nawet liczby trzycyfrowe. Efekt końcowy w postaci tej książki w pełni mi wynagradza trud w to włożony i ilość czasu, którą musiałem poświęcić. A jeśli chodzi o wzruszające spotkania, wiesz, no na pewno kilka ich było, takie pierwsze, które przychodzi mi na myśl, to szczególnie rozmowa z Eldoką, która ukazała się tomie III, w 2020 roku. To rzeczywiście poziom emocjonalny, na jaki tam weszliśmy, był czymś, co zdarza się, myślę, bardzo rzadko. Pomimo tego, że ileś jeszcze kolejnych wywiadów w tych książkach też miało charakter, powiedzmy, nie wiem, bardziej osobisty, niemniej aż tak osobiście jak z Eldoką nie było chyba nigdy. Żeby uczciwie sprawę przedstawić, no to pragnę dodać, że też nie jest tak, że absolutnie każdy jeden wywiad w tej książce ma bardzo osobisty charakter, czasem te rozmowy są bardziej chłodno-profesjonalne, powiedziałbym, czyli bardziej koncentrujemy się w faktach niż, nie wiem, na przeżyciach, tak to możemy rozgraniczyć. No i ja tak naprawdę też staram się nie narzucać rozmówcy mojej jedynej słusznej wizji, czyli jeżeli ktoś jakby czuje się na tyle komfortowo i chce się otworzyć, nie wiem, "wyspowiadać się" z bardziej prywatnych spraw, to super, ale jeżeli takiej woli ze strony rozmówcy nie ma, to absolutnie nie naciskam, i mówię, możemy się skupić wyłącznie na dokonaniach, które każdy z bohaterów tej książki ma naprawdę ogromne.

MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiałam się, czy spotykając się z raperami, których twórczość się mocno zasadza jednak na autokreacji, na budowaniu jakiegoś swojego wizerunku, poczułeś się kiedyś może nie to, że oszukany, bo to jest pejoratywne słowo, ale zaskoczony tym, że postać, którą spotykasz, nie jest do końca taka, jaką wyobrażałeś sobie z jej wersów?

JACEK BALIŃSKI: Wiesz co, wydaje mi się, że delikatnie kontrowersyjnym stwierdzeniem jest, że raperzy co do zasady bardzo mocno opierają się na autokreacji.

MARTYNA MATWIEJUK: Prawda też jest ważna.

JACEK BALIŃSKI: Tak, znaczy to, wiesz, pewnie im młodsze pokolenia raperów, tym ta kreacja, autokreacja jest jakby coraz istotniejsza, niemniej w tych książkach, szczególnie im dalszy tom, tym tych młodych wykonawców jest coraz mniej, no i tak naprawdę w VI tomie średnia wieku jest 47 lat z groszami, czyli biorąc pod uwagę, że jednak hip-hop jest tak powszechnie postrzegany jako muzyka tworzona przez młodych ludzi dla młodych ludzi i też nie ma co ukrywać, tak po prostu generalnie jest, no to gdzieś moje wybory raczej padały na ludzi doświadczonych, z dużym stażem scenicznym. Powiem tak, nie zdarzyło mi się chyba nigdy, żebym był zaskoczony negatywnie. Bardzo często się powtarza taką formułkę pt. "obyś nigdy nie spotkał swojego idola", w rozumieniu, że właśnie jak ktoś, założmy, jest dużym fanem jakiegoś artysty i mają właśnie jakiś wyidealizowany obraz w swojej głowie, to później, nie wiem, po koncercie będzie miał okazję zamienić dwa słowa i wtedy w jakiś sposób okazuje się, że ten człowiek jest, nie wiem, bucem czy nie jest taki fajny, jak sobie wyobrażał albo że jest po prostu człowiekiem, a nie jakąś postacią z kreskówki, to mi tak naprawdę, nawet jeżeli miałoby to zabrzmieć komuś nieszczerze, to jakby z ręką na sercu i z pełną odpowiedzialnością mówię, że nie zdarzyło mi się tak, żebym był kimś rozczarowany w rozumieniu, że ten człowiek okazał się kimś niefajnym, zupełnie innym, niż miałem jego obraz w głowie. Jeżeli zdarzały się zaskoczenia, to w drugą stronę i tutaj mogę podać za przykład też osoby z najnowszego tomu, czyli Marka Ziolo. Dla niewtajemniczonych, Marek Ziolo to jest człowiek, który na początku lat

dwutysięcznych był jedną z pierwszych osób, która profesjonalnie zajęła się managementem i bookingiem hiphopowych zespołów, później też przez wiele lat był prezesem firmy Prosto. I z Markiem pamiętam, że nastawiałem się raczej na takie spotkanie, które będzie z gatunku, jak to określiłem wcześniej, chłodno-profesjonalnych, gdyż moje doświadczenia co do zasady są takie, że te bardziej osobiste rozmowy są z artystami, a z ludźmi z tzw. zaplecza, nie wiem, z wydawcami, menadżerami bardziej skupiamy się na osiągnięciach i na faktach, niż na emocjach, przeżyciach. W przypadku Marka sądziłem, że będzie bardzo podobnie, zważywszy też na to, że nie było zbyt wielu materiałów źródłowych, do których mogłem sięgnąć, przed spotkaniem tyle, ile wiedziałem, tyle wiedziałem, ale nie było tego jakoś specjalnie dużo. No a tymczasem okazało się, że było to jedno z najdłuższych spotkań, no blisko 9 godzin bez paru minut. I faktycznie udało się wejść na tak osobisty poziom, który mnie wręcz zszokował. Pamiętam, że nawet we wstępniku coś takiego napisałem, że właśnie nastawiałem się raczej na profesjonalizm i rzeczywiście ten profesjonalizm był, ale w takim bardzo ludzkim wydaniu, czyli właśnie bez tej autokreacji i jak była rozmowa o sukcesach, to okej, chwalmy się nimi i powiedzmy o nich, bo czemu nie, ale jeżeli pojawiły się jakieś wtopy, jakieś porażki, błędy, również na polu prywatnym, które mają istotne znaczenie dla zawodowego kontekstu, to również o tym opowiedzmy, żeby pokazać chociażby, że to właśnie nie jest tak, że jesteśmy ludźmi wyłącznie sukcesu, którym po prostu od zawsze wszystko się udaje, tylko że człowiek ma różne oblicza i nie zawsze wszystko idzie jak po maśle, więc pamiętam, że to mi wręcz zaimponowało, bo bardzo rzadko się zdarza, żeby ludzie pokazywali też swoje drugie oblicze. Mówię, w przypadku artystów jest trochę inaczej, w przypadku nie artystów takie były moje dotychczasowe doświadczenia, tak że z Markiem byłem ogromnie zaskoczony i to było zaskoczenie zdecydowanie na plus.

MARTYNA MATWIEJUK: Większość twoich rozmówców z tego VI tomu to są rzeczywiście osoby, które podczas tych rozmów powróciły do dawnych lat. No ale jeszcze wracając do tych najmłodszych artystów, w 2018 roku pojawił się np. wywiad z Żabsonem, tak sobie pomyślałam, jakby to było teraz porozmawiać z Żabsonem po 6 latach. No na pewno ta jego perspektywa jest w tym momencie znacznie szersza. Nie korciło cię, aby wrócić do niektórych?

JACEK BALIŃSKI: Absolutnie nigdy nie brałem pod uwagę, żeby osoba X czy Y pojawiła się w tej książce więcej niż raz, biorąc pod uwagę, że nadal jest ileś osób, których nie zaprosiłem, a które też zasługują na to, by w takiej serii się pojawić. I to jest też taka rzecz, która czasem mi się pojawia w koszmarach sennych, budzę się zły potem, bo właśnie śni mi się, że właśnie ten artysta X czy Y został ponownie przeze mnie zaproszony i zachodzę w głowę, jak do tego dopuściłem, że właśnie nie zaprosiłem jeszcze tych kilkudziesięciu osób, a tego gościa zapraszam po raz drugi.

MARTYNA MATWIEJUK: To może pomysł na jakiś czas po prostu, 2 dekady później takie spotkanie.

JACEK BALIŃSKI: Tak, dokładnie. Ale wiesz co, oczywiście, jak mówisz chociażby o Żabsonie czy jakbyśmy się skupili na innych młodych twórcach, którzy tutaj się pojawiali, najmłodszy w momencie przeprowadzenia wywiadu był Otsochodzi, w II tomie znalazł się wywiad z nim, rozmawialiśmy z nim pod koniec 2018, a konkretnie rozmawiał z nim Bartek Strowski, czyli

współautor części od I do III, no to on miał 22 lata raptem. I o ile nie jest tak, że nie wiem, żałuję jego zaproszenia, o tyle gdzieś z biegiem czasu zrozumiałem, że tych młodych czy relatywnie młodych ludzi lepiej będzie zapraszać za jakiś czas, w rozumieniu dłuższy czas, ponieważ przez te kilka lat czy u Żabsona czy u Otsochodzi, no wydarzyło się co najmniej drugie tyle, co wydarzyło się przez te wszystkie lata do momentu przeprowadzenia wywiadu. Z biegiem czasu, tak im dalszy tom, tym bardziej kładłem nacisk na to, żeby zapraszać raczej ludzi już z naprawdę megadużym dorobkiem, więc pomimo tego, że nie śledzę jakoś super młodej sceny, ale też nie jest tak, że nie widzę tam żadnych wartościowych osób, mój brak zaproszeń dla nich wynika wyłącznie z tego, że wychodzę z założenia, że znacznie ciekawsze, bardziej właśnie kompleksowe te materiały będą, gdy się z nimi spotka za lat 10, 15, 20. No kończąc jeszcze tylko, zdaję sobie oczywiście sprawę, że pod kątem komercyjnym to pewnie byłby dobry ruch, żeby zaprosić aktualnie topowych wykonawców, ale takie myślenie mi też już dosyć dawno przeszło i starałem się tę serię robić od początku do końca w zgodzie ze sobą.

MARTYNA MATWIEJUK: Wiem sama, jak satysfakcjonujący jest ten moment, w którym podczas wywiadu twój rozmówca naprawdę się otwiera i zaczyna pokazywać jakiś taki ludzko-osobisty wymiar, w sumie w dowolnej historii, na jakiej temat rozmawiacie. Kiedy zaczynają się pojawiać anegdoty i takich punktów w tej serii książek jest całe mnóstwo, dzięki twoim ostatnim wywiadam wiemy np., jak to się stało, że Fisz pojawił się na płycie HHULTRAS Włodiego, wiemy, jaki był tak naprawdę debiut duetu Skalpel, no cała masa wspaniałych informacji dla wszystkich, którzy kochają tę muzykę. Zastanawiam się, które spotkanie też było dla ciebie takie bardzo odkrywczе, które spowodowało, że poczułeś, że wiele tych tajemnic, zagadek udało się rozwikłać?

JACEK BALIŃSKI: To już zdecydowanie muszę wskazać tutaj na te osoby, z którymi liczba wywiadów jest do tej pory najmniejsza, tak, bo o ile szykując się do Fisz, no to wywiadów z nim przerobiłem, no myślę, że trzycyfrową liczbę, tak, bo Fisz jest aktywny na scenie od ponad 20 lat, cały czas nagrywa nowe rzeczy i wywiady z nim się ukazują regularnie, a przekopywałem się i przez wywiady w jakichś starych czasopismach, wertowałem w Bibliotece Narodowej te gazety, szukałem tam różnych materiałów. Tak że o ile oczywiście nie jest tak, że wszystko to, co mi opowiedział Fisz, było dla mnie już znane i było wyłącznie powielaniem pewnych informacji, no nie mogę powiedzieć, że było to dla mnie równie odkrywczе spotkanie, co np. z Ceube, czyli człowiekiem odpowiedzialnym za markę Moro Sport i Manto również, jakby historycznie Moro Sport, aktualnie zdecydowanie Manto, i też były członek nieistniejącego już zespołu Trzyha. Tak więc z jednej strony Ceube, a z drugiej strony duet Majki i Korzeń, jest duet producencki, duet muzyków, inżynierów dźwięku, którzy od końcówki lat 90. tak do 2005-2006 zrobili gigantycznie dużo dla warszawskiej sceny, prowadzili Studio Schron, wyprodukowali mnóstwo historycznych utworów, a pomimo tego ich dorobek nie został do tej pory jakby odpowiednio udokumentowany i de facto znalazłem jeden jedyny wywiad z nimi w magazynie, który się nazwał "Dos Dedos", i ten wywiad został przeprowadzony, nie wiem, w roku 2001-2002 i nic więc nie było o tych ludziach wiadomo, więc siłą rzeczy podczas spotkania ja chłonałem każdą informację jak gąbka. Dopiero podczas tego spotkania czy tych dwóch spotkań to zaczęło przybierać formę pełnej historii. Myślę, że tutaj mogę też wspomnieć o IGS, czyli o katowickim producencie muzycznym, który na początku dwutysięcznych lat wydał 2 kultowe albumy, czyli "Ekspedycje" i "Alchemia", a od

wielu lat zajmuje się produkcją sprzętu audio pod marką IGS Audio i z tego sprzętu korzystają najsłynniejsze zespoły na świecie, takie jak Red Hot Chili Peppers, jak Depeche Mode. Tak że też fascynująca historia, która do tej pory nie została de facto opowiedziana, więc cieszę się, że do tej okazji doszło właśnie przy VI tomie "To nie jest hip-hop. Rozmowy". O IGS też coś widziałem, tu to, tu tamto, niemniej na spotkaniu padło tyle nowych informacji, które czasem powodowały, że otwierałem oczy tak szeroko, jak tylko się da, bo mówię: "Wow, ty zrobiłeś to i to, i właśnie te wszystkie zespoły twojego sprzętu używają i nikt o tym nie wie, niesamowite i bardzo dziękuję, że postanowiłeś podzielić się tą historią akurat na łamach tej, a nie innej książki".

MARTYNA MATWIEJUK: Czyli towarzyszyła ci taka misja trochę uporządkowania tych początków?

JACEK BALIŃSKI: Wiesz co, nie wiem, czy mogę to nazwać misją, na pewno, tak jak wspominałem, zdecydowanie z każdym kolejnym tomem skłaniałem się coraz bardziej ku korzeniom tej muzyki i to były takie aspekty, które mnie w coraz większym stopniu zaczęły interesować. Misją tego mimo wszystko bym chyba nie nazwał, bo też ja nie patrzę na te książki, jak niektórzy czasem by chcieli, jak na jedyną słuszną encyklopedię polskiego hip-hopu czy właśnie takie super rzetelne źródło, z którego czytelnik dowie się wszystkiego o polskim hip-hopie, bo tak nie jest, nie ma tutaj wszystkich postaci, które być powinny, i też jest to w jakiś sposób przepuszczano przez mój filtr, przez moje jakieś zainteresowania i zdaję sobie sprawę, że gdyby ktokolwiek inny robił te wywiady, one by przybrały zupełnie inny wymiar i pewnie część takiej faktografii by się powtórzyła, ale pozostałe wątki już pomimo tego, że staram się dawać jak największą swobodę podczas wypowiedzi rozmówcom, no to siłą rzeczy nawet czasem podświadomie nadaję temu wszystkiemu jakiś żądany kierunek.

MARTYNA MATWIEJUK: Wybierasz też informacje, które znalazły się w książce.

JACEK BALIŃSKI: Dokładnie, do selekcji przywiązuję bardzo dużą wagę, więc też tylko dodam, że fakt, że te spotkania trwają niekiedy nawet po 9 godzin, nie oznacza, że do druku trafia dokładnie 1:1 to, co zostało nagrane, tylko ja to wszystko bardzo mocno przesiewam, selekcjonuję, jakąś kompozycję temu "nadaję", tak więc to jest dla mnie bardzo istotne, żeby do druku trafiło tylko to, co w mojej ocenie jest warte uwagi czytelnika. Kończąc temat misji, myślę, że jest za duże słowo, aczkolwiek, jeżeli ktoś zainteresowany historią polskiego hip-hopu w tych książkach znajduje użyteczne dla siebie informacje i w jakiś sposób poszerza swoją wiedzę, no to mogę się tylko z tego powodu cieszyć.

MARTYNA MATWIEJUK: Myślę, że możemy zdradzić naszym słuchaczom, że oboje urodziliśmy się w latach 90., więc nie jesteśmy tą generacją sentymentu, która pamięta te początki, i zastanawiam się, czy słuchając o tych wszystkich walkach między rolkowcami, deskorolkowcami, o tym, jak ważne było, który model spodni założysz, bo będziesz od razu przypisany do jednej albo drugiej grupy, myślałeś sobie: ach, szkoda, mogłem się urodzić 10 lat wcześniej, mógłbym uczestniczyć w tym, kiedy to się zaczynało jeszcze oddolnie, kumpelsko, kiedy poznawali się ci ludzie, którzy tak naprawdę dzisiaj są tuzami rapu.

JACEK BALIŃSKI: To jest ciekawe pytanie, ale prawdę mówiąc, chyba nie było nigdy we mnie takiej refleksji, może też przez to, że mam świadomość tego, że pomimo tego, że początki czasem się wspomina z łezką w oku i idealizuje się je, no to nie jest tak, że w tych formacyjnych dla polskiego hip-hopu latach wszystko było jakoś superróżowe i idealne. Oczywiście we wspomnieniach to może być właśnie idealizowane, podkolorowywane, natomiast rzeczywistość niekoniecznie taka zawsze była. Było szaro, było brutalnie, na tyle oczywiście, na ile wiem z różnych opowieści, bo tak jak zauważyłaś, urodziłem się w połowie lat 90., nie są to czasy jakoś specjalnie przeze mnie znane. A czy fajnie byłoby uczestniczyć naocznie, tak, być naocznym świadkiem tych początków chociażby warszawskiej sceny, która pewnie jest dla mnie gdzieś najciekawsza z mojego punktu widzenia? Pewnie w jakimś mikrostopniu tego zazdrościć, pewnie minimalnie zazdrościć Filipowi Kalinowskiemu, czyli autorowi książki "Niechciani, nielubiani. Warszawski rap lat 90.", że pisząc taką książkę, mógł odwołać się do własnych doświadczeń, tak mi czasem może przy książkach tego brakuje, ale z drugiej strony też uważam, że na swój sposób może być to atut, że ja właśnie nie jestem z tamtego tego pokolenia i np. jak rozmawiam z Bogną Świątkowską, czyli aktualnie prezeską Fundacji Bęc Zmiana, a dla hip-hopu zasłużoną przede wszystkim audycją Kolorszok, pionierską audycją, którą prowadziła w latach 1993-1997, no to ona zaczęła prowadzić tę audycję, gdy mnie jeszcze na świecie nie było, więc moja perspektywa, moje pytania, moja ciekawość będzie, myślę, że zupełnie inna niż właśnie osoby, nie wiem, 15 lat starszej ode mnie. Mnie tutaj przy tym wywiadzie prowadziła taka bardzo silna ciekawość, na zasadzie: ale jak to wtedy było? A dlaczego tak, a dlaczego nie inaczej? A dlaczego zostało zrobione coś w taki, a nie inny sposób? Najpewniej jeszcze jakiś aspekt tutaj mógłbym wymienić, ale na tym jednym poprzestaną, w każdym razie mówię, pewnie gdybym się urodził ciut wcześniej, mógłbym na pewne sprawy spojrzeć inaczej, w inny sposób różne rzeczy zagaić podczas wywiadu, moja perspektywa też może być na swój sposób unikalna i może w jakiś sposób wręcz odświeżająca dla tych ludzi. Tak jak było właśnie, ta Bogna Świątkowska wspomniana, to te pytania od swoich dawnych słuchaczy, te same powtarzające się w kółko albo te same opinie, to już zna na pamięć, a tu nagle ma przed sobą człowieka, który tych audycji po prostu nigdy w życiu nie słyszał i widzi w nim taką żywą ciekawość, i widzi, że podchodzi do niej w inny sposób, też może bez takiego namaszczenia, choć oczywiście z gigantycznym szacunkiem, to może być w jakiś sposób odświeżająca dla niej perspektywa.

MARTYNA MATWIEJUK: Czasem bycie z zewnątrz pomaga. Do słów Filipa Kalinowskiego, autora książki, o której wspomniałeś, odwołujesz się też i w tomie "To nie jest hip-hop. Rozmowy", część VI. Filip opisał właśnie nie tak kolorowe realia Warszawy lat 90. Gościliśmy go też w Audycjach Kulturalnych, tę rozmowę znajda Państwo na naszej stronie. Ale pomijając ten wątek społeczny i może wracając do historii jednostek, czyli do tego, na czym ty się skupiasz w tej serii, to są też osobiste zmagania z hip-hopem i efekty dobrych i złych decyzji, i pytasz wielu ze swoich rozmówców, czy warto było chociaż na chwilę wejść do tego świata hip-hopu. Chyba nikt nie powiedział, że żałuje.

JACEK BALIŃSKI: Bardzo możliwe, że jest tak, jak mówisz, chociaż to pewnie musiałbym sobie jeszcze na spokojnie przeanalizować i przemyśleć, czy wśród tych 100 wywiadów... Chociaż jak się spojrzy na tom I i przeczyta się wywiad z Dizkretem, to u niego na tamten moment, czyli rok 2016, było czuć pewną gorycz i może wręcz niezadowolenie z tego, że za młodu parał

się rapem. Myślę, że jego dzisiejsza perspektywa jest delikatnie inna, o czym przesądza chociażby fakt, że po wielu latach przerwy zdecydował się jakkolwiek wrócić do nagrywania, to jest jakiś wyjątek, który tu mogę wymienić. Niemniej reguła, myślę, że jest dokładnie taka, jak powiedziałaś, na pewno w tym tomie VI potwierdza to Fisz, tak, który pomimo tego, że już od wielu, wielu lat nie nagrywa muzyki, którą można by nazwać czysto hiphopową, to właśnie gdy go zapytałem, czy fakt, że dalej ten hip-hop o nim w jakiś sposób pamięta, że jest zapraszany do książki o hip-hopie, że jest zapraszany na różne jakieś wspominkowe festiwale rapowe, czy to jest dla niego okej, czy wręcz przeciwnie, chciałby, żeby mu już dano z tym spokój, bo teraz tworzy zupełnie inną muzykę, to powiedział, że absolutnie nie i wręcz jest dumny z tego, że dalej w tym kontekście jest uwzględniany i że hip-hop mu cholernie dużo dał. A to, że jakby był dla niego bardziej punktem wyjścia, niż zamkniętym polem, z którego ani myśli się wyłaniać, no to jest inna kwestia. Tak więc rzeczywiście raczej jest poczucie, nazwijmy to, dumy u tych ludzi, że ten hip-hop w ich życiu albo był, albo jest, bo koniec końców to jest bardzo fajna sprawa na przykład. No ja też się cieszę, że nie wiem, były oczywiście momenty lata temu, że się na ten hip-hop trochę obrażałem czy, co może głupio przyznać, ale na pewno było tak kiedyś, że nawet się wręcz delikatnie wstydzilem. Tak teraz jestem na maksa szczęśliwy, że jest to jakaś część mojego życia, nie wypieram się tego, wychowałem się na tym i też no cieszę się, że miałem możliwość jakąś cegiełkę do tej kultury od siebie dorzucić.

MARTYNA MATWIEJUK: Nie da się z pewnością opowiedzieć tej ponad trzydziestoletniej historii też bez odniesienia do mediów, zwłaszcza mediów przełomu lat 90. i dwutysięcznych, i to jest jeszcze ostatnia rzecz, o którą chciałam cię zapytać. No bo pojawiają się na przestrzeni całej tej serii liczne odwołania do radiostacji, do audycji Kolorszok, o której mówiłeś, do audycji w Trójce, oczywiście do magazynów również, takich jak "Klan" czy "Ślizg". Zastanawiam się, na ile trudno jest dzisiaj dotrzeć do tych rzeczy, wspominałeś o Bibliotece Narodowej. Czy są gdzieś jeszcze zapisy tych programów?

JACEK BALIŃSKI: Jeśli chodzi o archiwalne audycje, no to raczej bez szans, np. jeśli chodzi o Kolorszok, to nie ma absolutnie niczego dostępnego. Być może gdzieś na kasetach u ludzi, u dawnych słuchaczy, więc rzeczywiście spotykając się z Bogną Świątkowską, rozmawiałem z nią o audycji, której nie słyszałem przez choćby sekundę w całym swoim życiu. Natomiast jeśli chodzi o właśnie o jakieś stare czasopisma, to one de facto powinny być w komplecie dostępne w Bibliotece Narodowej, jako że każdy wydawca ma święty obowiązek dostarczyć 2 egzemplarze każdego wydanego przez siebie tytułu właśnie do tejże biblioteki, nie tylko tej zresztą. No ale jak się okazuje, nie wszyscy wydawcy tego obowiązku dopilnowują, więc z zasobów Biblioteki Narodowej korzystałem na tyle, na ile te zasoby po prostu były, ale później, chcąc mieć takie przeświadczenie, że zrobiłem absolutnie wszystko, żeby być do tych wywiadów jak najlepiej przygotowanym, to wystosowałem swego rodzaju odezwę do obserwatorów mojej książki, do czytelników, czy właśnie przypadkiem któryś z was nie ma w swojej kolekcji takiego a takiego tytułu, numery takie a takie. No i to się spotkało z całkiem fajną reakcją. Był jeden człowiek o pseudonimie Hans, bardzo ci dziękuję, który wysłał mi...

MARTYNA MATWIEJUK: Ale to nie ten Hans?

JACEK BALIŃSKI: Nie ten Hans, Hans skądinąd. Hans, z którym wywiad jest w V tomie to nie

akurat ten. Ten Hans, o którym mówię, to jest człowiek, który wysłał mi gigantyczną paczkę z brakującymi numerami "Ślizgu", czyli brakującymi mam na myśli tymi, których nie ma skanów w internecie, nie ma ich w Bibliotece Narodowej, bo okazało się, że ten gość ma absolutnie każdy jeden numer i po prostu mi je użyczył, żebym mógł je przewertować i zrobić z nich użytek przy researchu. Więc różnymi kanałami, ale byłem w stanie do tych rzeczy dotrzeć. Nie do absolutnie wszystkich, tak, no bo okazało się, że właśnie akurat ten numer tego czasopisma wyparował, nie ma jego nikt, tak że no wtedy musiałem pogodzić się z porażką i z niepowodzeniem. Do audycji niestety nie sposób często dotrzeć, ale te źródła pisane jak najbardziej, jak się odpowiednio postara i poszuka, to można tam dotrzeć.

MARTYNA MATWIEJUK: To, jeśli ktoś z Państwa ma przypadkiem audycję Kolorszok nagraną, to prosimy słać do Jacka Balińskiego. O tym, jak rodził się i rozwijał polski hip-hop, przeczytają Państwo w 6 tomach serii "To nie jest hip-hop. Rozmowy", jej ostatni VI tom ukazał się 22 marca. A dziś w Audycjach Kulturalnych gościł autor, Jacek Baliński. Wielkie dzięki.

JACEK BALIŃSKI: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.